

Hiob Dylan, Nabita lufa

Smak nabitej lufy jak z lat 90-tych
Znalazłem na twych ustach w ubiegły piątek
Cofnąłem się w czasie
Zapadłem się w twych oczach

Wróciłem do szczęśliwych dni na moich blokach
Lato 97, rząd lustracją się zajął
Ja słucham Kazika, bo wszyscy słuchają
Mam odliczone grosze
Jadę kupić grama do ziomka na osiedle
Za żelazną bramą
I pójde do parku, tam gdzie siedzą stare baby
Wpierw kupię lufę w kiosku
Nabiję bez przesady
Zostawię coś na później
Tak jestem nauczony
Posiedzę do wieczora
Szczęśliwy, upalony

I tak mijały dni
Mijały lata całe
Nic z tego nie zostało
Nic nie zapamiętałem
I tylko twoje usta
Sprawiły, że poczułem
Że brak mi jest młodości
Tylko jej brakuje
Zapalmy dziś znowu
Przenieśmy się w czasie
To szklany DeLorean
Nabity na wypasie
Wróćmy nim do lat
Gdy wszystko było proste
Zostańmy tam na zawsze
Je*ać dorosłość